

# Maria Renata Mayenowa

---

## Dyskusja nad zeszytem próbnym "Słownika polszczyzny XVI wieku"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 49/2, 626-632

---

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DYSKUSJA NAD ZESZYTEM PRÓBNYM  
„SŁOWNIKA POLSZCZYZNY XVI WIEKU“

Od roku 1949 IBL prowadzi prace nad *Słownikiem polszczyzny XVI wieku*. Opublikowany przed dwoma laty zeszyt próbny zamierzonego *Słownika*<sup>1</sup> stał się przedmiotem dyskusji zorganizowanej przez IBL na konferencji 10 stycznia 1958. W konferencji wzięli udział: członkowie Rady Naukowej IBL, członkowie Komitetu Językoznawczego PAN, członkowie Komitetu Sławistycznego PAN, naukowcy interesujący się problematyką językoznawczą lub starszą literaturą oraz obradujący wówczas w Warszawie przedstawiciele narodowych komitetów sławistycznych powołanych do organizacji międzynarodowego zjazdu w Moskwie.

Głosy, które padły na konferencji, zostały poprzedzone głosami recenzentów, które wymieniam w kolejności nadsyłania recenzji: S. Westfal (Anglia), H. Grappin (Francja), L. L. Thomas (Kalifornia), J. Bauer (Czechosłowacja), J. Trypućko (Szwecja), J. Daňhelka, A. Dostál (Czechosłowacja). Osobno wymieniam recenzje opublikowane w polskich czasopismach naukowych: A. Siuduta<sup>2</sup> i B. Krei<sup>3</sup>. W sprawozdaniu traktujemy je na równi z głosami obecnych na konferencji dyskutantów. Organizacja konferencji przewidywała otwarcie dyskusji (prof. dr K. Wyka), zreferowanie dotychczasowych recenzji (prof. dr M. R. Mayenowa), koreferat prof. dra S. Urbańczyka oraz dyskusję. Zabrali w niej głos: prof. dr J. Kuryłowicz, prof. dr B. Havránek, prof. dr K. Górski, prof. dr Z. Klemensiewicz, prof. dr W. Doroszewski, prof. dr R. Pollak, prof. dr R. Awaniesow, prof. dr K. Horálek, dr F. V. Mareš, prof. dr P. Zwoliński, prof. dr H. Koneczna, prof. dr L. Kaczmarek, prof. dr S. Hrabec, prof. dr S. Rospond, prof. dr M. R. Mayenowa. Dyskusję zamknął prof. dr K. Wyka.

Przedstawimy tu problematykę dyskusji i zarysowane w niej stanowiska, idąc od zagadnień najogólniejszych ku mniej ogólnym. Pominiemy natomiast te niezwykle cenne a bardzo szczegółowe, dotyczące realizacji poszczególnych haseł — uwagi, które znalazły się w recenzjach, lecz z natury rzeczy nie mogły się stać przedmiotem szerokiej dyskusji. Mówiąc o ogólności traktowanych zagadnień, nie zawsze mamy na myśli ich ogólność teoretyczną. Idzie raczej o płynące z nich wnioski praktyczne. Tym śmieiej pozwalał sobie traktować dyskusję praktycystycznie, że przeważająca ilość wypowiedzi potwierdza zarysowaną koncepcję *Słownika*, proponując korektury i uzupełnienia, a nie zasadnicze zmiany.

Na pierwsze miejsce wysunęła dyskusja zagadnienie kanonu źródeł, jego zakresu i charakteru. Kanon źródeł został w głównej mierze oparty na

<sup>1</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*. Zeszyt próbny. (Kolegium redakcyjne: Stanisław Bąk, Stefan Hrabec, Władysław Kuraszkiewicz, Maria Renata Mayenowa, Stanisław Rospond, Witold Taszycki). Wrocław 1956. Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. LIX, 1 nlb., 118, 2 nlb. + kartka erraty. Polska Akademia Nauk — Instytut Badań Literackich.

<sup>2</sup> *Język Polski*, XXXVII, 1957, z. 3, s. 209—215.

<sup>3</sup> *Lingua Posnaniensis*, VI, 1957, s. 204—209.

drukach. Stąd należy się spodziewać trojakich konsekwencji: 1) przewagi języka literackiego nad swobodniejszym językiem mówionym, który może dałby się odnaleźć w rękopisie nieliterackim; 2) stosunkowo małego zagęszczenia dokumentacji dla pierwszego trzydziestolecia XVI w., kiedy druki są bardzo nieliczne; 3) stosunkowo znacznego zniwelowania różnic dialektycznych, które może wystąpiłoby jaskrawiej w rękopisie o charakterze nieliterackim.

Zarysowały się także różnice potrzeb i zainteresowań, których zaspokojenia przyszli użytkownicy oczekiwaliby od *Słownika*. Jedni chcieliby uzyskać przede wszystkim informacje dotyczące geografii lingwistycznej (Kaczmarek, Kreja), inni — móc dotrzeć do języka mówionego (Pollak). Jeszcze inni, dla różnych zresztą zainteresowań, chcieliby mieć pewność możliwej kompletności hapax legomenów, ułatwiającą rozwiązanie szeregu problemów ściśle lingwistycznych (Thomas, J. Safarewicz), umożliwiających po prostu rozumienie trudniejszych miejsc tekstu (Pollak). Najwyraźniej może charakter przyszłego zestawu leksykalnego *Słownika*, wynikającego z takiego zestawu źródeł, scharakteryzował Thomas: będzie to słownik humanistycznej, literackiej zlatynizowanej łaciny. Dañhelka, podtrzymujący takie same obawy, proponuje zmienić odpowiednio tytuł *Słownika* lub uzupełnić kanon źródeł tak, by odpowiadał on rzeczywiście swojej nazwie — *Słownik polszczyzny XVI wieku*.

W związku z charakterem kanonu źródeł i jego przewidywanymi konsekwencjami zarysowały się następujące postulaty: przerobić wszystkie teksty szesnastowieczne (Trypućko, Kaczmarek); odwrócić ich proporcje tak, by preferowały rękopis, a nie druk, tekst nieliteracki przed literackim (Pollak); uzupełnić dotychczasowy kanon o materiał rękopiśmienny do r. 1540 (Siudut); wciągnąć wszystkie druki z okresu do r. 1540, położyć szczególny nacisk na druki nie związane nawet przez osobę drukarza z Krakowem (Urbańczyk); wciągnąć niektóre przynajmniej pieczętowane wydane rękopisy (Grappin, Siudut, Pollak); wciągnąć materiał słowników i gramatyk (E. Decaux); poza przyjętą przez *Słownik* metodą opracowania materiału stworzyć komórkę przeglądającą niewyekscerpowane teksty ze względu na hapax legomena i wydawać tak uzyskany materiał w postaci suplementu (Thomas, w pewnym stopniu także Górski i Urbańczyk).

Piszącej te słowa wydają się zupełnie nierealne propozycja pierwsza i druga. Gdyby nawet założyć, że ekscerpca kompletu materiału zachowanego dotąd przyniesie informacje o języku mówionym, trzeba uznać przedsięwzięcie za niemożliwe do wykonania za życia jednego pokolenia. Liczne doświadczenia zaś, potwierdzone w dyskusji (Havránek), wskazują, że rozciągnięcie tego typu przedsięwzięć na czas zbyt długi kryje w sobie ich największą klęskę: nie dochodzą do skutku lub dochodzą w postaci okaleczonej, nie zadowalającej już nikogo. Pisząca te słowa nie ma też żadnych podstaw, by przypuścić, że język mówiony, że jego leksykalne i frazeologiczne elementy znajdują się raczej w dziełach specjalnych lub w rękopisie archiwalnym albo — tym bardziej — literackim, niż w drukach — dziełach należących do literatury pięknej.

Sądzę natomiast, że przedsięwzięciem realnym jest wyekscerpowanie rękopisów o charakterze archiwalnym do 1540 r., uzupełnienie kanonu

ograniczonym materiałem rękopiśmiennym nieco późniejszym (takim jak statuty cechowe) i wybranymi drukami — czy to szczególnie wczesnymi, czy to obiecującymi słownictwo specjalne, marginalne dla podstawowego zasobu słownikowego, ale istotne dla specjalistów z rozmaitych dziedzin, poszukujących wyjaśnienia znaczeń terminów specjalnych. Za realne uważam też stworzenie komórki poszukiwaczy hapax legomenów, które redakcja wykorzystywałaby w specjalnych zeszytach suplementowych, nie naruszając przyjętej metody ekskserpcji i opracowania dla głównego zrębu słownictwa.

W związku z kanonem źródeł zarysowały się też charakterystyczne różnice stanowisk w stosunku do tekstów tłumaczonych lub dwujęzycznych, takich jak słowniki (Thomas, Daňhelka, Decaux, Mareš, Kuryłowicz). Thomas wskazuje na niebezpieczeństwo tego typu tekstów, ponieważ często świadomie nawet latynizują one polszczyznę. Stąd szczególnie niebezpieczne dla redaktorów jest zbytne zaufanie np. do Mączyńskiego, traktowanie go jako przewodnika w podziale materiału na rubryki znaczeniowe. Niebezpieczeństwo to potwierdza także Kuryłowicz, ale jednocześnie widzi on w źródłach tłumaczonych szczególnie wdzięczny materiał dla wydobycia synonimiki. Niebezpieczeństw płynących z materiału tłumaczonego nie dostrzegają ani Daňhelka, ani Decaux. Obaj widzą szczególne korzyści wynikające z posiadania ekwiwalentu obcojęzycznego, ufając widocznie jednoznaczności tak uzyskanych wyjaśnień wyrazów i wyrażeń polszczyzny szesnastowiecznej.

By zakończyć omówienie sprawy tak zasadniczej jak kanon źródeł, warto chyba jeszcze wskazać na konsekwencje, które wynikałyby przy spełnieniu zalecenia korzystania z materiału pieczołowitych przedruków. Nie stawiając tu tak istotnej sprawy jak sprawa zaufania do późnego przedruku, należy się odwołać do poruszonej w dyskusji sprawy transliteracji materiału przykładowego. Zasada transliteracji spotkała się z wyraźną aprobatą większości dyskutantów. Otóż należy sobie zdać sprawę z tego, że przedruki źródeł archiwalnych posługują się bardzo różnymi zasadami — z reguły zresztą — transkrypcji, nie transliteracji. Wprowadzenie ich do *Słownika* stworzyłoby nieprawdopodobną mieszaninę zasad podawania materiału oraz zmusiłoby do rezygnacji z opracowania fonetycznej i gramatycznej charakterystyki haseł.

Ze sprawą kanonu źródeł łączy się zagadnienie chronologicznych granic *Słownika*. Formalne granice — stulecie jako okres objęty opracowaniem — spotkały się z aprobatą większości dyskutantów (Urbańczyk, Górski, Klemensiewicz, Awanieszow). Rozumiejąc wynikającą z praktycznych pobudek konieczność ograniczenia materiału, uznali oni za możliwe takie jego zakreszenie, które dawałoby nawiązanie do *Słownika staropolskiego* z jednej strony, z drugiej zaś — wyzyskiwałoby twórczość pisarzy schyłku XVI w., wchodzącą już na próg siedemnastowieczny.

Formalny charakter granic wywołał jednak i zasadnicze sprzeczności, zwłaszcza jeśli idzie o górną granicę *Słownika* (Trypućko, Kaczmarek). Jeszcze dalej posunął swe obiekcje Daňhelka, który chciałby widzieć granice chronologiczne *Słownika* zakreślone przez rzeczywistą periodyzację rozwoju języka i literatury. Materiał *Słownika* ciągnąłby się przez pierwsze dziesięć-

ciolecia XVII w., obejmując tylko dzieła reprezentujące kierunek renesansowy, z wyłączeniem dzieł reprezentujących prądy barokowe. Propozycja ta, postulująca przed zebraniem materiału słownikowego możliwość rozstrzygnięć tak bardzo zasadniczych, pozostała odosobniona.

Niewątpliwym *novum* diskutowanego *Słownika* jest podawana w nim informacja cyfrowa dotycząca liczby użyć hasła w całym materiale, jego zróżnicowania fonetycznego, oboczności gramatycznych, zróżnicowania semantycznego itp. Informację tę uważam za ogromnie istotną dla formułowania i rozwiązywania problematyki historycznostylistycznej. Wydaje się, że stosunek dyskutantów do niej jest nie dosyć jasny. Na ogół dyskutujący gotowi są uznać jej przydatność (Safarewicz, Klemensiewicz, Urbańczyk, Trypućko, Kaczmarek), wysuwają jednak szereg zastrzeżeń co do jej rozmiarów. Tak np. widzi się wymowność statystyki przy „hasłach narastających i obumierających“, natomiast masa słów podstawowego słownictwa nie zyskuje na oświetleniu statystycznym (Klemensiewicz). Bliżej niesprecyzowaną możliwość cięć w tym zakresie widzi także Urbańczyk.

Nie kwestionując w zasadzie informacji statystycznej, kwestionuje ostro jej charakter w *Słowniku* — Daňhelka. Krytykę swoją formułuje on tak: dane statystyczne w zeszycie próbnym są niedokładne, ponieważ ekscerpca materiału nie zawsze jest stuprocentowa. Około 20% materiału wyekscerpowano w dwudziestu procentach. Dane statystyczne są nieprzejrzyste, ponieważ nie kierują użytkownika jednoznacznie do badania określonych zjawisk. Rozumiejąc stylistykę jako dyscyplinę mówiącą o indywidualnych sposobach użycia słów, recenzent nasz sądzi, że wartość ma tylko statystyka odnosząca się do poszczególnych utworów. Tej zaś w *Słowniku* brak. Nieporozumienie wyjaśnia się prosto: informacja statystyczna w stosunku do poszczególnych utworów jest w *Słowniku* w pełni respektowana, recenzent ją po prostu przeoczył. Sprawą inną i zbyt ogólną w stosunku do naszego zadania jest zagadnienie przedmiotu stylistyki. Recenzent, zajmując nawet określone stanowisko, musi uznać istnienie choćby takiej dyscypliny jak stylistyka lingwistyczna, która nie traktuje o indywidualnych sposobach użycia wyrazu czy formy. Jest rzeczą charakterystyczną, że informacja statystyczna nie stanowi elementu jednakowo ważnego dla wszystkich członków kolegium redakcyjnego. A jednocześnie to właśnie systematyczne ujęcie statystyczne materiału usprawiedliwia głównie ten typ ekscerpacji, który stał się podstawą *Słownika*: ekscerpuje się każdy wyraz tyle razy, ile razy on się w tekście pojawia, bez względu na jego ewentualną balthość.

Do spraw istotnych wysuniętych przez dyskusję należy zagadnienie informacji fonetycznej i gramatycznej w *Słowniku*. Informacja fonetyczna ma dwojaki charakter: 1) występuje poprzez fonetyczną interpretację hasła, stanowiącą podstawę transkrypcji hasła; 2) występuje poprzez statystyczne oświetlenie fonetycznych oboczności hasła oraz w pierwszej części artykułu słownikowego, poświęconego zagadnieniom fonetycznym. Transkrypcja hasła nie dawała jego pełnej fonetycznej interpretacji, wycofywała się na ogół z ustalenia „normy w zakresie pochyleń“. Ten „minimalizm“ redakcyjny spotkał się na ogół z dezaprobatą (Westfal, Trypućko, Decaux, Urbańczyk). Redakcja ma, zdaniem oponentów, dostateczny materiał, by to istotne zagad-

nienie rozwiązać dla wszystkich samogłosek (Westfal, Decaux) lub przynajmniej dla *a* i *e* (Trypućko). Niezupełnie konsekwentne jest stanowisko Urbańczyka, ponieważ w zasadzie chciałby on widzieć, tak samo jak Kaczmarek, zmodernizowany kształt hasła, który oczywiście wyklucza postulowane na innym miejscu rozwiązanie sprawy samogłosek pochyłych. Istnienie informacji fonetycznej i gramatycznej w artykule hasłowym prowokuje sprzeczne stanowiska. Jedni bronią tego rodzaju informacji w zasadzie: *Słownik* powinien opracować wyraz możliwie wszechstronnie (Awanieszow), jest to informacja bogata i pożyteczna (Trypućko); inni w zasadzie nie widzą dla niej miejsca w *Słowniku* (Zwoliński), choć gotowi są uznać już pewną, ustalającą się w tym zakresie tradycję polskiej leksykografii (Dostał, Daňhelka), cenną choćby dlatego, że dotąd nie posiadamy dostatecznie bogatej gramatyki historycznej (Decaux, Kaczmarek).

Najistotniejsze wydają mi się propozycje wprowadzenia korektur do sposobu i zakresu opracowania informacji fonetycznej i gramatycznej. Dyskusja sformułowała trzy zagadnienia.

1) Miejsce informacji fonetycznej i gramatycznej w *Słowniku*. *Słownik* opracowuje fonetykę i gramatykę osobno w odniesieniu do każdego hasła, nawet wtedy, kiedy nikt nie zakłada, jakoby określone zjawiska charakteryzowały właśnie dane hasło. Przeciwnicy tego rodzaju opracowania wysuwają propozycję wprowadzenia specjalnych haseł fonetycznych czy gramatycznych, by umieścić pod nimi materiał dla całości zagadnienia, usunąć zaś częściowe opracowania z poszczególnych haseł. Tak np. należałoby wprowadzić hasło NA//NAJ jako formant przedrostkowy przymiotników w stopniu najwyższym, usunąć zaś opracowanie tego materiału spod poszczególnych haseł przymiotnikowych (Decaux). Jesteśmy tu już bliscy propozycji Zwolińskiego — usunięcia informacji gramatycznej ze *Słownika* i zastąpienia jej monografiemi gramatycznymi poszczególnych zagadnień.

2) Nie należy ograniczać informacji gramatycznej do form różnych od dzisiejszych. Należy stanąć na płaszczyźnie opozycji szesnastowiecznych. Stan dzisiejszy jest i zmienny, i niedokładnie zbadany (Westfal).

3) Organizacja pracy redakcyjnej w *Słowniku*, która nie pozwala pracownikowi wyspecjalizować się w jednym zagadnieniu gramatycznym lub fonetycznym na bardzo szerokim materiale, lecz zmusza go do całościowego opracowania jednego lub kilku haseł, musi w zakresie informacji fonetycznej i gramatycznej prowadzić do błędów (Zwoliński).

Diskusja w odniesieniu do fonetyki i gramatyki ujawniła wprawdzie sprzeczne stanowiska, ale na ogół chyba poparła tę tradycję polskiej leksykografii. Toteż szczególnie istotne wydają się uwagi zmierzające do jej organizacyjnego i naukowego usprawnienia. Z punktu zaś widzenia tak akcentowanych tu potrzeb stylistyki informacja fonetyczna i gramatyczna typu słownikowego wydaje się nie do zastąpienia przez informację, jaką daje historyczna gramatyka, właśnie ze względu na to, że się układa w szufladki jednostkowych haseł i jednostkowych tekstów.

*Słownik* chciałby w miarę możliwości ukazywać życie hasła także poza granicami objętymi przez okres zakreślony dla własnej ekscerpcji. Stąd odsyłacze do *Słownika staropolskiego*. Odsyłacze te miały dotychczas charakter formalny, nie dotyczyły rozwoju znaczeń zarejestrowanych w *Słowniku*

*staropolskim*. Dyskusja wysunęła żądanie dania odsyłacza mniej formalnego do *Słownika staropolskiego* lub jego skreślenia i wprowadziła dodatkowy postulat ukazania perspektywy rozwojowej hasła przez odesłanie do *Słownika Lindego* (Safarewicz, Zwoliński).

Bardzo istotne i na ogół zgodne jest stanowisko dyskutantów w zakresie semantycznego podziału materiału. Zarzuca się *Słownikowi* zbyt daleko idące semantyczne rozbitcie hasła (Daňhelka, Górski, Dostál, Urbańczyk, Siudut), traktowanie odcieni znaczeniowych lub indywidualnych użyć jako osobnych znaczeń, choć ci z naszych dyskutantów, którzy sami wykonują pracę słownikową, także nie umieją sformułować teoretycznych uogólnień pozwalających właściwie segregować materiał.

Jeszcze drastyczniejsze jest zagadnienie następstwa znaczeń w obrębie *Słownika* i paralelne zagadnienie układu wariantów fonetycznych hasła. Ogólny protest wywołuje kryterium statystyczne jako podstawa układu. Jedynym obrońcą kryterium statystycznego jest Thomas. Nikt natomiast nie umie zaproponować koniecznego i wystarczającego kryterium, które pozwoliłoby wyznaczyć historyczne następstwo znaczeń bez przeprowadzania monograficznych badań w odniesieniu do każdego hasła.

Na ogół panuje też zgodna opinia, że frazeologia powinna podawać tylko jednostki zleksykalizowane, a podstawą jej wyróżnienia jest walor semantyczny jednostki (Kuryłowicz, Urbańczyk, Dostál, Daňhelka). Szczególnie ostro odrzuca się tu kryterium statystyczne.

Inny zarzut w stosunku do opracowania frazeologii formułuje Górski. Wskazuje on na niekonsekwencje w odróżnieniu użyć przenośnych niezleksykalizowanych od zleksykalizowanych.

Z istotnym i trudnym postulatem uzupełnień opracowania hasła ze względu na problematykę stylistyczną w *Słowniku* wystąpił Kuryłowicz. Chciałby on widzieć w *Słowniku* wskazanie pod danym hasłem jego synonimów szesnastowiecznych. Widzi możliwość wykonania tego zadania głównie przy pomocy tekstów pochodzących z przekładu oraz materiału zawartego w tzw. szeregach. Bauer widzi także konieczność zdania sobie sprawy z synchroniki dla haseł spójnikowych, których opracowanie staje się osobnym problemem organizacyjno-naukowym *Słownika*.

Poza wymienionymi zagadnieniami, których waga teoretyczna jest większa lub mniejsza, stoi istotne zagadnienie praktyczne — objętości *Słownika*. Łączy się z nim zagadnienie obfitości egzemplifikacji oraz rozpiętości cytatu, choć to ostatnie ma i swój walor teoretyczny. Na ogół dyskutanci (niektórzy z pewnym żalem) postulują zmniejszenie liczby przykładów, wielu postuluje też skrócenie cytatu do rzeczywistego relewantnego kontekstu (Kuryłowicz, Siudut, Safarewicz, Urbańczyk, Dostál). Choć ci zwłaszcza, którym dłuższy i obfitszy cytat służy jako materiał do ich własnej, nie opracowanej systematycznie w *Słowniku* problematyki, z żalem myślą o konieczności skrótów (Klemensiewicz). Skróceniu objętości *Słownika* miałyby służyć także usunięcie z zestawu haseł imion własnych (Safarewicz, Urbańczyk) lub ograniczenie ich do tych, które uzupełniają zasób słownictwa XVI w., „dając takie świadectwo o języku polskim XVI w., jakiego nie mamy w pozostałym materiale“ (Daňhelka).

Jednocześnie liczne są propozycje włączenia materiału imiestowów od-

miennych pod hasła czasownikowe (Safarewicz, Trypućko) oraz połączenia czasowników zwrotnych i niezwrotnych pod jednym hasłem (Safarewicz), choć jest i propozycja „większego usamodzielnienia wyrazów i traktowania rozłącznego przymiotników zwykłych i zsubstantywowanych“ (Daňhelka).

Przed zamknięciem sprawozdania z dyskusji warto podnieść pewną ogólną opinię i wiążący się z nią postulat. Opinię tę sformułował koreferent, prof. Urbańczyk: redakcja *Słownika* jest ostrożna, zbyt lękliwa, przedkłada czytelnikowi materiał nie ujawniając swego stanowiska. Tymczasem dyskusja wymaga od niej rozwiązań, nawet gdyby ich część miała być błędna (pochylenia w hasła), emendacji cytatu, gdy jest on, jej zdaniem, błędny (Siudut), kwalifikatorów stylistycznych (Siudut, Daňhelka); zachęca też do bogatszej bezpośredniej wypowiedzi odredakcyjnej (Siudut). Tu może należałoby również postulat informacji biograficznej dotyczącej autorów wyzyskanych źródeł, a pozwalającej orientować się dodatkowo w charakterze i wartości materiału (Westfal, Kreja).

Swój koreferat zakończył prof. Urbańczyk propozycją organizacyjną powołania rady redakcyjnej oraz zamówienia i przedyskutowania — nim Kolegium Redakcyjne rozpocznie w pełni drugi etap prac — kilku dalszych recenzji dotyczących poszczególnych zagadnień.

*Maria Renata Mayenowa*